Nr. 353a. Dnia 22 grudnia. Wtorek. Dnia 10 (22) grudnia 1885 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Zenona Żołn. M.
Środa: Wiktorji Panny M.
Czwartek: *Wigilja.* Zenobjusza M.
Piątek: Narodzenie Chrystusa Pana.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód " " 3 " 47.
Długość dnia godzin 7 minut 38.
Przybyło " " 0 " —.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 12 w.
Zachód " " 8 " 3 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.

Sobota: Szczepana męcz.
Niedziela: Jana Ewangelisty
Poniedziałek: Młodzianków.
Wtorek: Tomasza B. M.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Drogomira, jutro Sławomiry.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal Towarzystwa—godzina 5 po południu.)

Wystawy: Trzydziesty pierwszy dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Bracia Rantzau”; jutro „Faust” (jedenasty występ gościnny panny Justyny Machwicówny);—Rozmaitości: dziś „Ostatnia próba”, „Przebudzenie się lwa” i „Filiżanka herbaty”; jutro „Starzy kawalerowie”;—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z pierwszego półrocza.

W sobotę odbyło się zebranie komitetu Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi.

Do lokalu Towarzystwa, gdzie odbywało się to posiedzenie, z 20 osób składających komplet komitetu, przybyło tylko osób 9. Komitet zatem dał jeszcze raz dowód znanej naszej wady—niewytrwałości; o ile gorąco chwytamy się każdej nowej myśli, o tyle znów szybko stygniemy i cofamy się od pracy ciągłej a powolnej, bez której jednak żadna, choćby najszlachetniejsza myśl, ani się w ciało przyoblec nie może, ani też, jeżeli już weszła w wykonanie, pomyślnie rozwijać.

Z członków więc komitetu Towarzystwa opieki nad biednemi matkami, na sobotnie posiedzenie stawiły się tylko panie Blochowa, Leowa, Kucharzewska i Małachowska oraz pp. dr Fritsche, Grabowski sekretarz komitetu, dr Horoch, wiceprezes rady Przystański i Spiess.

Zebrani zajęli się odczytaniem sprawozdania z działalności Towarzystwa za ubiegłe pierwsze półrocze jego istnienia, tj. po koniec ubiegłego miesiąca listopada.

Wydatki instytucji przez półrocze sprawozdawcze, licząc w to, prócz wydatków na bezpośrednie cele Towarzystwa, tj. na pomoc dla potrzebujących takowej ubogich kobiet i niemowląt, koszta poniesione na urządzenie zakładu, nie uczyniły więcej nad skromną sumę rs. 2,350.

Tak drobnemi jednak środkami zarząd Towarzystwa umiał stosunkowo dokonać bardzo wiele, jak bowiem wykazuje sprawozdanie, po koniec listopada w zakładzie znalazło przytułek na czas słabości 32 kobiet, a liczba urodzeń dosięgła 30.

Prócz tego, zgodnie ze swą ustawą, Towarzystwo podało pomoc na mieście 6 ubogim kobietom, a umieszczono u mamek dzieci 13.

Niezależnie od tego zakład przyjął 12 dzieci, których matki otrzymują z jego funduszów zapomogi.

Powyższe cyfry będące wymownym dowodem wysoce pożytecznej humanitarnej działalności Towarzystwa, świadczą jednak zarazem, jak jeszcze młoda ta instytucja daleką jest od stopnia rozwoju, na którymby istotnej potrzebie w obranym kierunku sprostać mogła.

Nader skromne środki, jakiemi Towarzystwo rozporządzać może, nie pozwalają mu na rozszerzanie się i rozwój odpowiedni zaludnieniu takiego, jak Warszawa miasta, a miarą owej skromności środków jest suma rs. 4,566, na jaką obliczony został budżet wydatków na rok przyszły.

Publiczność nasza, tak chętna zawsze do przyłożenia ręki do każdego filantropijnego dzieła, nie powinnaby zapominać o instytucji, która wzięła na siebie szlachetne i trudne zadanie opiekowania się pozbawionemi możności zarobkowania matkami i ich dziatwą.

Do dobrego czynu Warszawie nie potrzeba zachęty—wystarczy proste przypomnienie.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy r. b. przywieziono z zagranicy towarów za 277,493,000 rs., tj. mniej za 82,934,000 rs. niż w tym samym czasie r. z. W ogólnej liczbie towarów przywiezionych znajdowało się środków żywności za 62,588,000 rubli, materjałów surowych i półfabrykatów za 158,634,000 rs., zwierząt za 480,000 rs., gotowych fabrykatów za 55,791,000 rs. Oprócz tego złota i srebra w monetach i sztabach wwieziono za 5,248,000 rs., a zatem więcej o 1,164,000 rs. aniżeli w roku 1884 ym.

= Z dzienników rosyjskich dowiadujemy się o zamiarze zwinięcia stepowego jenerał-gubernatorstwa którego trzy okręgi będą wcielone do dwóch syberyjskich gubernij i będą administrowane na ogólno-rosyjskich prawach.

= Dzienniki petersburskie donoszą, że przedstawienie towarzystwa weterynaryjnego o ustanowienie specjalnych znaków do noszenia na piersiach dla magistrów nauk weterynaryjnych, doznało w sferach rządowych przychylnego przyjęcia i prawdopodobnie w bliskiej przyszłości zostanie zatwierdzone.

= Liczba uczących się w gubernji kowieńskiej w r. z. wynosiła 12,741 dzieci płci obojej. W tej liczbie było katolików 7,718 (chłopców 7,472 i dziewcząt 246), prawosławnych 636 (chłopców 487 i dziewcząt 149), ewangelików 598 (chłopców 537 i dziewcząt 61), żydów 3,663 (chłopców 3,130 i dziewcząt 533), mahometan 16 i starowierców 110. W r. z. istniały w gubernji kowieńskiej dwa męskie gimnazja (w Kownie i Szawlach), jedno gimnazjum żeńskie (w Kownie) i seminarjum nauczycielskie (w Poniewieżu). Szkół niższych liczono: dwuklasowych miejskich i parafjalnych (przy cerkwiach) 8, takichże jednoklasowych 6, razem 14; po wsiach szkół parafjalnych (przy cerkwiach) liczono 15. Szkółek ludowych było w r. z. ogółem 156, a mianowicie w powiecie kowieńskim 20, nowoaleksandrowskim 27, poniewieskim 23, szawelskim 24, telszewskim 17, rosieńskim 19 i wilkomierskim 26.

= Uniwersytet charkowski ukończyło w tym roku sześciu polaków, a mianowicie na wydziale prawnym Kondracki, na matematycznym Polota i Szydłowski, na medycznym Bożuchowski, Jasiński i Liński.

= *Warszawskij dniewnik* donosi, że w dniu 18-ym b m. nastąpiło uroczyste poświęcenie cerkwi prawosławnej sióstr miłosierdzia pod wezwaniem św. Elżbiety. Cerkiew rzeczona mieści się w zabudowaniach na rogu alei Jerozolimskiej i ulicy Smolnej.

= Dnia 11-go stycznia, odbędzie się w magistracie licytacja na ryzyko niespełniającego warunków kontraktu dzierżawy, na wynajęcie altany w ogrodzie Saskim do sprzedaży owoców podczas lata i jesieni roku przyszłego.

= Kupony z półrocza drugiego roku 1875-go od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego 5-pro-

---

61)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Mała Lola, ujrzawszy matkę wchodzącą, ze strachu w głos się rozpłakała. Kwilenie dziecka, którego nie lubiła, szczególne tym razem zrobiło na niej wrażenie. Zamiast krzyczeć jak dawniej, zbliżyła się do niego i na ręce je wziąwszy, zaczęła całować. Dziecko uradowane tem powitaniem, objęło matkę za szyję i chociaż bona ręce ku niemu wyciągała, nie chciało od niej odejść.

Na zapytanie, czy podczas jej niebytności, Lola była zdrowa i spokojna, bona odpowiedziała, że w ostatnich trzech dniach dziecko było chore, że po nocach zrywało się co kilka minut, że lekarz dwa razy przyjeżdżał i że dopiero dziś jest mu trochę lepiej. Matka usłyszawszy to, zaczęła znów Lolę pieścić i całować, potem rzekła:

— Niech pani każe przenieść zaraz jej łóżeczko do mego pokoju. Biedne dziecko potrzebuje troskliwszej opieki.

Nazajutrz po przyjeździe żony, zjawił się pan Zygliński. Na ganku zapytał o coś służącego i ledwie się rozebrał, udał się zaraz do pokoju Loli. Zdziwił się niezmiernie, że jej tam nie zastał. Ponieważ drzwi od przyległego pokoju były otwarte, poszedł więc dalej. Mijając jeden pokój po drugim, doszedł do sypialni żony, od której drzwi były także otwarte. Zatrzymał się u progu i w głąb spojrzał. Pani Corinna siedziała pod oknem i jak ongi, gdy ją zszedł pan Roman, wpatrywała się w chmury, po niebie szybujące. Na kolanach miała Lolę.

Na ustach pana Żyglińskiego pojawił się gorzki uśmiech i łza w oku mu się zakręciła. Żona go nie widziała. Dziecko było zajęte lalką, pierwszą, którą od matki dostało. Jakiś czas przypatrywał się tej kobiecie, którą niegdyś tak kochał, potem dziecku, na które oddawna przelał całą swoją miłość i wszystkie marzenia, westchnął i cicho, jak przyszedł, oddalił się z tego miejsca.

Po południu przyjechał lekarz. Lolę znalazł jeszcze bardzo osłabioną, lecz nie sądził, by jej groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Po jego odjeździe, pan Żygliński zamknął się w swoim pokoju. Objadu nie jadł, nikogo do siebie nie wpuścił, służący słyszał jego kroki do północy. Gdy wszyscy spać się pokładli, otworzył drzwi i na palcach zbliżył się do pokoju żony. Pod drzwi przysunął krzesło, siadł na niem i głowę w dłoniach ukrywszy, czuwał.

Kilka razy słyszał wewnątrz płacz Loli, potem szelest i głos swojej żony. Wtedy podnosił głowę i nadsłuchiwał. Po niejakim czasie dawna cisza wracała. Nie wiedział, co się z nim działo, ale było mu lżej... Gniew, który jeszcze do niedawna wrzał w nim jak wulkan, zwolna ustępował, nieokreślona żałość serce mu zalewała i czuł, że dla miłości, swego dziecka, byłby może nawet zdolny jego matce przebaczyć.

Było już nie daleko rana, gdy Lola na nowo zapłakała, tym razem głośniej niż poprzednio. Matka porwała się z łóżka i w gniewie, że ją dziecko jednej nocy tyle razy zbudziło, zaklęła po rumuńsku. Pan Żygliński wstał i już rękę wyciągnął, by drzwi otworzyć, jednakowoż zatrzymał się, bo w pokoju znów wszystko ucichło. Jakiś czas jeszcze czuwał, potem odszedł do siebie i nierozebrany rzucił się na łóżko.

O godzinie ósmej zbudził go niezwykły ruch w domu. Domownicy biegali, przez podwórze cwałem konie pędziły, gdzieś na końcu domu słyszał jakby głos żony. Zerwał się i kierując się instynktem, pobiegł prosto do jej sypialni. Tu zastał całą żeńską służbę, a wśród niej żonę w bieli, trzymającą Lolę na ręku. Dziecko było sinawe, sztywne, oczka miało zamknięte, na jego twarzyczce mięśnie się kurczyły. Roztrącił służbę i dziecko porywając, krzyknął:

— Co mu jest?

— Nad samem ranem dostało konwulsyj—bona odpowiedziała, zachodząc się od płaczu.

— Ratujcie mi dziecko! Ratujcie mi dziecko!—ryknął jak niedźwiedź zraniony i nie wiedząc co czyni, zaczął biegać po pokoju.

Wśród jęków, łkania i krzyków, kobiety naciera-

centowych serji pierwszej z roku 1869-go, płatne od dnia 22-go grudnia r. 1875-go, wymieniane będą na gotowiznę tylko do dnia jutrzejszego, po tym zaś terminie utracą wartość.

= Z literatury.
* Dr Władysław Chodecki wydał studjum hygieniczne „O pijaństwie".

Treść tej naukowej, a jednak zajmująco i barwnie napisanej pracy, stanowi wpływ alkoholu na organizm, na powstawanie chorób umysłowych, oraz na potomstwo ludzi, oddających się temu nałogowi, a wreszcie na dobrobyt niższych warstw społecznych. Autor bada i rozbiera także środki, jakie są lub powinnyby być przedsięwzięte przeciw pijaństwu.

Rozprawa ta drukowaną była w *Bibljotece warszawskiej*.

* Pod tytułem „Wędrówki i przygody", znany pisarz ludowy p. Leopold Szyller-Racki wydał nową powiastkę.

Na tle zajmującego opowiadania zamieścił autor w tej powieści sporą wiązkę nauk społecznych i wspomnień historycznych, oraz o ziemiach zamieszkałych przez polaków.

Język, jak we wszystkich pracach tego autora, jest czysty, jasny i barwny.

* Privot de St. Marie wystąpił z nową monografją p. t. „*Les slaves, leur origine et leurs institutions*".

Ustęp o polakach opracowany jest podług Szajnochy.

= Własnemi siłami.
Smutny to a znany powszechnie fakt, że pisma specjalne u nas mało znajdują poparcia w społeczeństwie i że po większej części istnieją one albo ofiarnością pojedyńczych osób, albo prawdziwem poświęceniem zamiłowanych w swoim zawodzie specjalistów.

Do rzędu takich pism należy wysoko przez ludzi fachowych ceniony *Przegląd techniczny*.

Redakcja tego pisma, znalazłszy się wobec możliwości zawieszenia wydawnictwa dla braku funduszów, po odbytej w kole techników naradzie nad sposobami utrzymania nadal pożytecznego tego czasopisma, napotkała na coś więcej niż dobrą radę, bo na istotną pomoc.

Prawie wszyscy obecni, pomiędzy którymi większość stanowili ludzie pracy, zobowiązali się przyczynić materjalnie do wydawnictwa *Przeglądu*, a zobowiązania te dają gwarancję dalszego jego istnienia.

† Wspomnienie pośmiertne.
W ostatnich dniach listopada zmarła w Medjolanie Stefanja Grużewska.

Urodzona w Wilnie w roku 1864-ym, kształciła się najprzód w Warszawie, potem w konserwatorjum w Petersburgu, gdzie zdobyła sobie uznanie, jako pianistka.

Jej utwory do słów Bohdana Zaleskiego drukowały się w Lipsku.

Ostatnie lata dla słabości zdrowia przebywała we Włoszech.

Młoda artystka padła ofiarą suchot.

= Zjazd młynarzy.
W pierwszej połowie stycznia r. p. odbędzie się w Warszawie zjazd młynarzy. Celem konferencji specjalistów będzie zbadanie ważniejszych rynków europejskich, na których zapewnićby można zbyt mące polskiej.

Inicjatorem zjazdu jest p. Władysław Przyłubski, radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego i właściciel majątku Zatory.

= Z ruchu przedświątecznego.
Nareszcie, z wielką radością handlujących, publiczność zbudziła się z adwentowego letargu.

W dniu wczorajszym w wielu sklepach panował natłok.

Powodowani ciekawością, zapytywaliśmy wielu handlujących o skalę ruchu i otrzymaliśmy wcale pomyślną odpowiedź.

Wielu kupców zniechęconych długotrwałą stagnacją, w ruchu przedświątecznym widzi sposób poratowania się w niepomyślnych warunkach, w jakich się od długiego czasu znajdują.

= Przemysł wiejski.
Po ulicach krążą włościanie sprzedający misterne słomianki uwite z różnobarwnej słomy.

Wyrób ten dobrze świadczy o rozwoju drobnego przemysłu wiejskiego.

= Choinki.
Na nadchodzące święta dostawiono tak znaczną liczbę choinek, iż cały placyk za Żelazną Bramą robi wrażenie gęstego zagajnika, poprzecinanego licznemi, w różnych kierunkach prowadzącemi ścieżynami.

Sporą ilość choinek dostawiono też na placyk przed Kopernikiem, na Stare Miasto i w kilka innych jeszcze punktów miasta.

= Neofici.
W dniu onegdajszym w jednej z tutejszych kaplic został dopełniony akt chrztu ś-go nad dwojgiem młodych izraelitów.

Para neofitów zaraz następnie otrzymała ślub, za specjalną dyspensą, z powodu pory adwentowej.

Oboje neofici są pełnoletni i bezzwłocznie wyjechali za granicę.

= Na własne życie.
Przed kilku miesiącami, jeden z tutejszych mieszkańców 24-letni ***, w skutek zawodu w miłości, trzykrotnie targał się na własne życie, usiłując się otruć, ale zawsze szybka pomoc lekarska ratowała niedoszłego samobójcę, przywracając mu zdrowie.

Otóż *** po wyjściu ze szpitala zniknął z Warszawy, udając się na plac boju do Serbji, gdzie zaciągnąwszy się do wojska, jako prosty szeregowiec, w jednej z walnych potyczek z bułgarami został śmiertelnie raniony, w skutek czego życie zakończył.

= Sprawa o bezprawną kolporterję.
Pan *** posiadając kilkaset egzemplarzy własnego dzieła, z powodu braku amatorów, sprzedał te reszte nakładu jednemu z handlarzy na wagę papieru.

Według umowy, egzemplarze miały być użyte wyłącznie na makulaturę.

Żądny zysku nabywca, zamiast wypełnić umowę, począł sprzedawać za pomocą kolporterów egzemplarze pojedyńcze w miejscach publicznych i na ulicach.

Pierwotna cena 1 rs. 50 kop. została obniżoną do 20 kop., na czem handlarz spodziewał się zarobić.

Naturalnie, iż podobna obniżka nie mogła się podobać autorowi, który w fakcie tym upatrując samowolę i lekceważenie umowy, zapozwał handlującego przed kratki sądowe.

= Niegrzeczny kundman.
Jeżeli trafiają się bardzo często niegrzeczni kupcy, bywają też niemniej niegrzeczni kundmani.

Dowodem tego sprawa, jaka osądzoną została w dniu wczorajszym w XI-ym oddziale sędziego pokoju.

Do sklepu z rękawiczkami pani W. przyszedł p. B. z wielką furją, wymyślając, iż rękawiczki dzień przedtem kupione, pękły.

— Mówiłam, że są ciasne i radziłam zmienić, pan jednak nie chciał—tłómaczy grzecznie pani W.

To jednak kupującego nie zreflektowało, krzyczał więc coraz głośniej, aż nareszcie właścicielka wskazała mu drzwi.

Burzliwy jegomość rzucił się wówczas na panią W., którą kilkakrotnie uderzył.

Świadkami zajścia były dwie kobiety, które powyższe okoliczności, zupełnie zgodne z prawdą, wyjaśniły.

Oskarżony, nie zaprzeczając faktu, tłómaczył się, że działał w uniesieniu, gotów jest jednak panią W. przeprosić.

Przeprosin jednak nie przyjęto i B. został skazany na dwumiesięczny areszt policyjny.

Sędzia więc w danym wypadku zastosował dość wysoką karę.

= Ostrożna służąca.
W dniu wczorajszym, około godziny 11-ej przed południem, do mieszkania państwa K. pod nr. 24-ym na Bednarskiej, weszło dwóch młodych panów, zapytując otwierającej służącej: czy zastali pana K. w domu.

— Nie ma nikogo, niech panowie przyjdą o 3-ej —rzecze służąca.

— To my coś napiszemy, proszę wpuścić do pokoju—rzecze jeden z nieznajomych.

— Państwo nikogo mi niekazali wpuszczać — odzywa się ostrożna dziewczyna.

— Trzeba się z nią załatwić—rzecze drugi z przybyłych, dotychczas milczący i laską zamierza się na Antoninę Wojczyńską.

Ta zdołała zręcznie uniknąć ciosu i uderzywszy ręką w szybę okna, stłukła ją w jednej chwili, rozpaczliwie wołając o pomoc.

Nieznajomi, a jak się zdaje złodzieje, szybko się cofnęli.

Stróż, usłyszawszy wołanie Wojczyńskiej, przybiegł do mieszkania.

Zanim jednak dowiedział się o co chodzi i zbiegł na ulicę, łotrzy zdołali już uciec.

Wojczyńska tłukąc szybę, boleśnie skaleczyła się w lewą rękę.

= Oszust i fałszerz.
Przed kilku dniami zniknął z horyzontu naszego miasta A. K., młody ajent handlowy.

Zarwał on trzy firmy tutejsze na 20,000 rs., a nadto sfałszował weksli na 8000 rs.

Weksle te zdążył zdyskontować.

Za zbiegiem zostały wysłane listy gończe.

ły Lolę octem, dawały jej wąchać etery, okładały ją ciepłą flanelą, robiły co mogły. Dziecko otwierało czasem oczy, lecz nikogo nie poznawało. Po kilku minutach porywały je nowe konwulsje. Przyjechał lekarz, ratował jak umiał, ale i on nie pomógł. Ataki robiły się coraz gwałtowniejsze, wreszcie przyszło porażenie i biedna Lola ostatnie tchnienie wydała.

Ojciec chwycił zimne zwłoki i z bólu oszalały, chciał z niemi uciekać. Ledwie przemocą go zatrzymano. Siadł i ręce na kolanach załamawszy, wpatrywał się w te rysy drogie, których uśmiech nie miał już nigdy ożywić. Nie płakał, nie mówił, patrzył jak ją ubierali w ostatnią sukienkę, jak świece zapalili, jak w drobne rączęta stara piastunka wetknęła jej święty obrazek. Czasem podnosił głowę, wzrok obłąkany w koło toczył, potem wpatrywał się znów milcząc w swoje dziecię...

Tak upłynęła doba.

Drugiego dnia, w samo południe, przyjechało kilku panów. Był to sędzia z najbliższego miasteczka, jego pisarz i lekarz powiatowy. Gdy gospodarz, wezwany przez nich, wyszedł do pierwszego pokoju, sędzia rzekł głosem wzruszonym:

— Najmocniej pana przepraszam, że w chwili tak bolesnej dla niego, przyjechałem spełnić nie mniej bolesny dla mnie obowiązek. Dziś rano doszło do wiadomości sądu, że dziecię, które tu wczoraj żyć przestało, nie umarło śmiercią naturalną.

— Co pan mówisz?—zapytał głosem bez dźwięku. Biedny ojciec nie objął całej grozy, zawartej w słowach sędziego.

— Dziś rano doniesiono sądowi, że pańskie dziecko zostało otrute.

— Oszalałeś człowiecze?

-- Umiem uszanować boleść ojca, bo sam mam dzieci... Obowiązek muszę jednak spełnić i niezwłocznie przystąpimy do obdukcji.

— Coś powiedział, sędzio? Czy myślisz, że ja wam pozwolę krajać moje dziecko? Ależ tylko po moim trupie to uczynicie!

Sędzia czoło zasępił.

— Zważ panie—rzekł po chwili—że wszelka opozycja z twojej strony jest daremną. Sąd spełni, co musi, a dłuższy opór z pańskiej strony, mógłby tylko dać powód do najrozmaitszych plotek, które niebawem zaczęłyby krążyć... Przyjm więc ten nowy cios, jak na mężczyznę przystało.

Biedny ojciec był teraz słaby jak niewiasta. Padł na kolana i sędziego za nogi chwytając, zawołał:

— Nie uczyniłem nikomu nic złego, byłem zawsze człowiekiem uczciwym, za cóż więc tak strasznie mnie karzecie?! Co wam powiedziano, to potwarz, dziecię umarło na mojem własnym ręku, na ręku swego ojca, który je tak kochał! Żyło tak krótko, wycierpiało tak wiele, niechże choć teraz spocznie spokojnie! Sędzio, jeżeli masz w piersi duszę ludzką, nie pastw się nad mojem dzieckiem!

Sędzia był do głębi wzruszony. Łzy duże, jak groch, toczyły mu się po bladem obliczu. Mimo to nic mógł ustąpić. Przy pomocy doktora podnieśli z ziemi pana Żyglińskiego i słowami przyjacielskiemi starał się go przekonać, że to, co nastąpi, nie będzie większem nieszczęściem, niż to co się stało.

Pan Żygliński jeszcze prosił i zaklinał, w końcu wysilony padł na sofę i usta zaciąwszy, leżał nieruchomy, jakby był martwy.

Po godzinie wrócił sędzia z lekarzem.

— I cóż?—zapytał głucho.

— Smutny przypadek, nic więcej—lekarz odpowiedział.

— Jaki przypadek?

— Dziecko było słabe, wycieńczone, cierpiało na bezsenność, doktór ordynujący zapisywał opjum; dziś w nocy, przez omyłkę, musiano mu dać za wiele, skutkiem czego nastąpiła katastrofa. Ale i bez tego nie byłoby żyło, bo sił nie miało.

— Więc ono nie umarło śmiercią naturalną?

— Ani tego nie mogę potwierdzić, ani nie śmiem powiedzieć, że zostało otrute. Przypadek, nic więcej... Pan dobrodziej może być całkiem spokojny.

Chwilę wpatrywał się w lekarza, potem zaczął trząść się, oczy tak mu się w głąb usunęły, że ich prawie nie było widać, ręką chwycił się stołu i głosem bez dźwięku szepnął:

— Dziękuję, jam już spokojny!...

Po pogrzebie zamknął się w swoim pokoju i przez dwa dni z niego nie wyszedł. Nic nie jadł, fajkę, którą namiętnie lubił, przestał palić, niekiedy wypijał tylko szklankę wina czerwonego. Służba chodziła na palcach, szeptała coś po kątach i nikt słowem głośniejszem nie mącił tej ciszy śmiertelnej, która zapanowała w dworze dorzeckim. Trzeciego dnia wyszedł, bardziej podobny do człowieka, który wstał z grobu, niż do istoty żyjącej i krokiem wolnym udał się do żony.

(D. c. n.)

= Z ulicy.
W dniu wczorajszym, w alejach Jerozolimskich, pani S., żona obywatela ziemskiego, jechała własnym powozem, u którego konie rozbiegały się i poczęły unosić.
Młoda kobieta wyskoczyła z powozu, chociaż stangret rozhukane rumaki niebawem zatrzymał.
Następstwa wyskoczenia były fatalne.
Pani S. złamała nogę, a nadto wkrótce później poroniła.
Życiu młodej kobiety grozi niebezpieczeństwo.

= Z djecezji płockiej.
W gronie duchowieństwa djecezji płockiej zaszły następujące zmiany:
Ks. Józef Ostromecki, proboszcz parafji łopacińskiej, przeniesiony został na takiež stanowisko do parafji Myszyniec.
Zmarli: ks. Tyburcy Morawski, proboszcz parafji płoniawskiej; ks. Józef Rafiński, administrator parafji sulerzyskiej; ks. Baliński, prałat katedry płockiej.

= Nowy kościół.
W Kraszewicach, w gub. kaliskiej, budowa kościoła, pomimo wielu przeszkód, stale postępuje.
Koszta budowy samego kościoła zostały obliczone na 29,000 rs.
Według ustaw krajowych z roku 1818-go, dotąd u nas obowiązujących, pomimo zmiany stosunków z włościanami, winni ponieść: kolator dziesiątą część kosztów, czyli 2,900 rs., dziedzic dóbr 24,000 rs., włościanie robotę, jak pomoc ręczną i zwózkę.
Jednakże na tej drodze nie można było przyjść do końca.
Kolatorem w Kraszewicach jest skarb państwa, który odmówił przypadającej nań dziesiątej części.
Wówczas dozór kościoła zajął się zrobieniem rozkładu kosztów szczegółowych na parafjan.
Uchwalono zrobić rozkład w stosunku ogólnej posiadłości nieruchomej, skutkiem czego na dziedzica dóbr Kuźnica wypadło 8,900 rs., co władza zatwierdziła.
Dziedzic Kuźnicy założył opozycję, władza gubernjalna rozkład dozoru unieważniła, a poleciła zrobić nowy, w ścisłem zastosowaniu się do przepisów, na dziedzica Kuźnicy wypadło więc 23,000 rs.
Jednakże, wskutek wpływu proboszcza, parafjanie nie skorzystali z tego, poprzestając na 6,500 rs. składki od dziedzica Kuźnicy, resztę zaś przyjmując na siebie.

= Progimnazjum prywatne.
Donoszą nam z Lublina, że według pogłosek obiegających w tem mieście, ma być tam z nowym rokiem szkolnym otworzone prywatne progimnazjum męskie klasyczne.
Zakładowi temu przewodniczyć będzie profesor Ossuchowski.

= Spółka nabiałowa.
Projektowana przez właściciela dóbr Abramowice pod Lublinem spółka nabiałowa na wielką skalę, stanowczo ma przyjść do skutku.
Spółkę tę składać będą sąsiedni obywatele ziemscy, a produkta wysyłane będą do Hamburga.

= Ochrona dla obłąkanych.
W Łodzi, jak donosi miejscowy dziennik, wkrótce ma powstać przytulisko dla chorych umysłowo.
Projekt ustawy będzie niebawem odesłany do zatwierdzenia władzy.

= Przeciw żebractwu.
Towarzystwo dobroczynności w Piotrkowie ustanowiło komitet dla zbadania sprawy żebractwa ulicznego.
Komitet przekonał się, iż pomiędzy żebrakami większość stanowią ludzie zdrowi, mogący pracować, którzy jedynie z próżniactwa oddają się żebractwu.
Prawdziwie ubodzy, niezdolni do pracy, otrzymywać będą od Nowego roku stałe zasiłki.

= Teatra amatorskie.
W Ciechanowie d. 13-go b. m., na dochód straży ogniowej, amatorzy odegrali bardzo poprawnie komedyjki „Po drodze" i „Wesele w Ojcowie".
Dochód ogólny wyniósł rs. 282 k. 80, czysty zaś 104 rs. 45 k.
Podobnež przedstawienie odbyło się d. 15-go b. m. w Olkuszu, na dochód miejscowego szpitala św. Błażeja.
Grano aż cztery komedyjki: „Świeczka zgasła", „Filiżanka herbaty", „Nr 36 i 37" i „Kawaler marcowy".
Wreszcie w Piotrkowie w dniach 12-ym i 13-ym b. m., odbyły się dwa przedstawienia amatorskie na rzecz miejscowego towarzystwa dobroczynności.
Ostatnie przedstawienie udało się świetnie, czego dowodem najlepszym rs. 400 czystego dochodu.

= Sprzedaż okowity.
Donoszą nam z Opola nad Wisłą:
„Znajdująca się w pobliżu Opola gorzelnia Łaziska, w tym roku zwiększyła znacznie swoją produkcję.
Odbywa się tam kilka zacierów dziennie z kartofli i wyrabia około 200 wiader okowity każdego dnia.
Znaczny zapas okowity wynoszący parę dziesiątków tysięcy wiader, sprzedany został w tym czasie jednemu z większych kupców do Warszawy.
Gorzelnia w Łaziskach urządzoną została w tym roku na wielką skalę i jest zapewne jednym z największych w kraju tego rodzaju zakładów fabrycznych."

= Mężobójstwo.
W mieście powiatowem Leplu, w guberuji witebskiej, na ostatniej kadencji sądowej, osądzona była między innemi sprawa włościanki Marji Kuszczyńki, ze wsi Bobrowo, oskarżonej o zabicie swego męża pijanego i następnie spalenie trupa wraz z chatą.
Winna tej zbrodni została skazaną na pozbawienie wszystkich praw i dwanaście lat ciężkich robót.

= Pożary na prowincji.
W dniu 9-ym b. m. w Sokołowie, z niewiadomej przyczyny powstał ogień pomiędzy budynkami gospodarskiemi, a szerząc się, pomimo ratunku, zniszczył dwa domy mieszkalne i 10 różnych zabudowań.
W dniu 8-ym b. m. we wsi Mańkowo, w powiecie płockim, na folwarku wynikł pożar, pastwą którego stały się budynki i ruchomości, wartujące przeszło 5,000 rs.
Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla biednych na święta.

Zofja i Stanisław K. rs. 1, Zygmuś M. rs. 3, Leon G. kop. 50, K. J. rs. 3, bezimiennie rs. 1, K. C. rs. 6, W. B. rs. 1, Jasio kop. 15.
— Na intencję zbawienia duszy ś. p. Leonarda, składam rs. 1 na święta dla najbiedniejszych. *E. P.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wincenty **Gliński**, członek archikonfraternji literackiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 19-go grudnia 1885 roku, przeżywszy lat 58. W nieutulonym żalu pozostała wdowa zaprasza krewnych, kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 22-go b. m., tj. we wtorek o godzinie **9-ej** zrana w kościele katedralnym św. Jana a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. —4209

† Ś. p. Salomea z Chłopickich **Sikorska**, obywatelka m. Warszawy, wdowa, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. sakramentami, w dniu 21-ym grudnia r. b., przeniosła się do wieczności, w wieku lat 63. W ciężkim smutku pozostałe dzieci, synowe, zięciowie i wnuki po stracie drogiej i nieocenionej dla nich matki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniach 22 i 23 grudnia, t. j. we wtorek i środę w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, we środę, tj. dnia 23 b. m., o godzinie **2-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. —4220—

† Ś. p. Petronela z Zarzeckich **Grzybowska**, żona urzędnika magistratu m. Warszawy, oraz seniora archikonfraternji literackiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 21-ym grudnia, przeżywszy lat 60. Pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Jana, we środę to jest dnia 23-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —4217

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 21-go grudnia.—Sejm wybrał na dzisiejszem posiedzeniu członka wydziału krajowego w miejsce ś. p. Walerjana Podlewskiego, rusina, radcę sądowego, Bereźnickiego. Wybór ten, dowodzący gotowości ze strony polaków do uwzględnienia wszystkich słusznych życzeń ludności rusińskiej, jest aktem doniosłym i sprawił głębokie wrażenie. Zastępcą członka wydziału krajowego wybrany został właściciel dóbr, Hensel. Następnie odroczył się sejm na ferje świąteczne do d. 29-go b. m.

Wiedeń 21-go grudnia. — Austrja, Niemcy i Włochy odpowiedziały na notę turecką, iż pierwej musi być załatwionym zatarg serbsko-bułgarski, poczem dopiero przyjdzie kolej na rozwiązanie kwestji rumelijskiej, do czego prawdopodobnie znowu okaże się potrzebnem zebranie konferencji europejskiej.

Wiedeń 21-go grudnia. — *Politische Correspondenz* dowiaduje się z Konstantynopola, iż ponowne zebranie się tamtejszej konferencji jest prawdopodobnem, jakkolwiek formalnej decyzji dotąd nie powzięto.

Wiedeń 21-go grudnia. — *Pol. Corr.* w liście z Filipopola potwierdza, iż rosyjski ajent dyplomatyczny, p. Igelström, w chwili przybycia do stolicy rumelijskiej komisarzów W. Porty, Lebiba i Gadbana, na zgromadzeniu notablów doradzał poddanie się W. Porcie i powierzenie zarządu prowincji komisarzom sułtańskim, a to celem uniknięcia wkroczenia wojsk tureckich.

Wiedeń 21-go grudnia. — Cholera w Wenecji wzrasta. Rząd tutejszy zarządził wszelkie środki ostrożności.

Budapeszt 21-go grudnia. — Rząd zamierza przedstawić sejmowi projekt założenia państwowego banku kredytowego dla meljoracyj rolnych.

Belgrad 21-go grudnia.—Organa rządowe zapewniają, iż z pożyczki wojennej użyto dopiero 40 prc., a kasy sztabowe pełniejsze są, niż kiedykolwiek.

Bukareszt 21-go grudnia.—Rozwiązanie królowej oczekiwanem jest w styczniu.

Paryż 29-go grudnia. — *France* donosi: Don Henryk Bourbon, pułkownik armji hiszpańskiej, usiłował za pomocą swojego pułku wywołać pronuncjamento, celem wzięcia do niewoli królowej rejentki. Zamiar udaremniono.

Paryż 21-go grudnia. — W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż kwestja bałkańska zbliża się obecnie do zadawalniającego i z pewnością pokojowego załatwienia. Zarówno z Londynu, jak i z Petersburga, nadeszły pomyślne wiadomości o modyfikacjach w dotychczasowej różnicy zdań obu gabinetów, na podstawie czego można żywić otuchę w przywrócenie zgody *(entente)* pomiędzy mocarstwami. Rząd francuski pragnąłby gorąco, aby rozpoczęta tak szczęśliwie w Wiedniu akcja pośrednicząca mocarstw w sprawie serbsko-bułgarskiej, zastosowaną została i do kwestji rumelijskiej, przy zastrzeżeniu odpowiednich praw W. Porty.

Londyn 21-go grudnia. — W tutejszych kołach rządowych zapewniają, że książę Aleksander dlatego tylko postawił kwestję wynagrodzenia kosztów wojennych przez Serbję, aby otrzymać od niej w zamian za ustępstwo w tej mierze, rękojmię, iż nie będzie nadal sprzeciwiała się unji bułgarsko-rumelijskiej.

Ateny 21-go grudnia.—Rozmieszczenie zmobilizowanej armji greckiej zostało ukończone. Komendantem trzeciego korpusu w Trikali mianowany został jen. Petmezas.

Konstantynopol 21-go grudnia. — Sułtan wyraził kilkakrotnie w ostatnich dniach życzenie, aby konferencja mogła zgromadzić się na nowo i przystąpić do stanowczego rozwiązania kwestji rumelijskiej. Akcja zbrojna ze strony Turcji w Rumelji jest bezwarunkowo wykluczoną.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 21-go grudnia. — Z powodu świeżo znów zaszłych w okolicach Wenecji w północnych Włoszech wypadków cholery, nad granicą włoską zaprowadzone zostały stosowne środki ostrożności.

Praga czeska 21-go grudnia.—*Narodni listy* donoszą, iż hr. Kalnoky nie obstaje już teraz za równoczesną ewakuacją okręgu widdyńskiego i Pirotu, ponieważ pomiędzy odległością stanowisk obu armij od granic odnośnych panuje znaczna różnica.

Londyn 21-go grudnia.—Gabinet Salisbury'ego zamierza natychmiast po otwarciu parlamentu zażądać od izby gmin wotum zaufania. Były członek gabinetu gladstonowskiego, margrabia Hartington, oświadczył, iż nie podziela zapatrywań Gladstona na sprawę irlandzką i nie zgadza się na projektowane przez niego nadanie Irlandji zupełnej autonomji.

Petersburg 21-go grudnia.—J. C. W. Wielki Książę Michał Mikołajewicz wyjechał drogą na Białystok do puszczy białowieskiej na polowanie.

Petersburg 21-go grudnia. — W *Wiestniku finansowym* została opublikowana instrukcja co do

szacowania majątków ziemskich do pożyczek w szlacheckim państwowym banku ziemskim.

Petersburg 21-go grudnia. — Sprzedaż pojedyńczych numerów gazety *Minuta* została napowrót przez właściwą władzę dozwolona.

Petersburg 21-go grudnia. — Zjazd hutników postanowił między innemi czynić u władzy starania o zakaz wwozu do Rosji z zagranicy całkowitych statków żelaznych, dalej o podwyższenie cła od zagranicznych maszyn i narzędzi rolniczych z kop. 50 do 120 od puda wagi, tudzież o to, aby przy wydaniu samego specjalnego ustawodawstwa dla towarzystw akcyjnych, zwrócono uwagę na ułatwienie zawiązywania stowarzyszeń (arteli) tam, gdzie takowe mogą oddać istotne usługi i przyczynić się do podniesienia i poparcia przemysłu miejscowego.

Charków 21-go grudnia. — Górniczo-przemysłowy zjazd na ostatniem swojem posiedzeniu postanowił żądać podwyższenia cła od węgla zagranicznego, przywożonego przez baltyckie porty, do 2 kop., zaś od przywożonego przez czarnomorskie porty do 3 i pół kop. w złocie od puda.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go grudnia (po południu).

Usposobienie ciągle bardzo chwiejne i niewyraźne. Po sobotniej drobnej zwyżce mamy dziś znowu również drobną obniżkę kursową, choć w rzeczywistości różnice są bardzo nieznaczne. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe o 1 m. wyżej notowane—doszły do 477. Wartości bankowe identycznie też same utrzymały notowania, kolejowe o drobnostkę wyżej. Wartości górnicze mocniej. Na polu rent obcych również zmiany prawie żadne. Wartości rosyjskie utrzymały się; ruble nieco niżej. Żyto w towarze gotowym o pół marki, na dostawę o 75 f. niżej.

Berlin 21-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.40	Akcje kredytowe .	477.—
Weksle na Warszawę	199.—	Listy zast. ser. I-ej	60.10
Wek. na Peters. krótk.	198.40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.—	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.—	Żyto z dost. na jesień	129.50
Wschodnia poż. II em.	60.60	Żyto na wiosnę. .	132.75

Petersburg 21-go grudnia

Weksle na Londyn	$23^{21}/_{32}$ $^{11}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$227/_{4}$
„ „ II-ej emisji . .	212
Półimperjały	8.35

Dążność ogólna w Berlinie zmienna i chwiejna—bez jakichkolwiek poważniejszych i wyraźnych przyczyn—oddziaływa zupełnie tak samo na giełdę warszawską, dla której jest prawie jedyną wskazówką i wyrocznią. W porównaniu z sobotniemi notowania rubli wczorajsze są w tranzakcjach kasowych o 15 f. wyższe, w końcomiesięcznych zaś na odwrót o 25 fenigów niższe. Inne wartości rosyjskie i weksle na Warszawę i Petersburg równie drobnym w jednym lub drugim kierunku uległy fluktucjom. W tym stanie rzeczy widzimy, iż słabe dążenie zwyżkowe, w ciągu trwania czynności giełdy naszej wczoraj, było uzasadnione i spodziewać się możemy, iż kursa te końcowe będą służyły dziś za podstawę przy rozpoczęciu czynności, których dalszy kierunek od telegramów z Berlina zależnym będzie. Notowania sobotnie były: 199.25, 199.25, 476, 130, 133.50.

J. Wł.

Gdańsk 18-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa .	7.01
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.35
„ „ na dostawę wiosenną.	6.77
Żyto cena najwyższa za polskie . .	—.—
„ „ regulacyjna	4.17
„ „ na dostawę wiosenną. . .	4.58
Jęczmień browarny	4.34
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 21-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 91—100, średnia 78—89, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—69, średnie 62—67, ordynaryjne 56—60.

Jęczmień: wyborowy 77—83, średni 73—76, ordynaryjny 68—72.

Owies: wyborowy 97—103, średni 85—95, ordynaryjny 70—82.

Gryka: 73—78. **Groch:** 77—108. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go grudnia 1885 r.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 1000 korcy.

Płacono wyborową 6 rs., 6.05 do 6.30, białą 4.70 do 5.85, średnią 5.55, ordynaryjnej niewielkie ilości po 5.15 oddano. Żyta 700 korcy.

Płacono wyborowe 3.90 do 3.97 i pół i 4.05. Średnie nieco zaniedbane w porównaniu z tygodniem poprzednim—płacono je 3.50 do 3.75.

Jęczmienia drobna partyjka 3.30 osiągnęła.

Owsa 300 korcy rozprzedano przy cenach mocnych, płacąc 2.60, 2.77 i pół. 2.85, 3 rs. do 3.30 za lepsze ziarno.

Grochu 100 korcy sprzedano po 5.50.

Siana i słomy prawie zupełnie nie było na targu.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Cały tydzień ostatni bardzo niekorzystnym był dla handlu zbożowego międzynarodowego.

Z Gdańska dochodziły codziennie notowania coraz niższe tak, iż w końcu notowano pszenicę 0.94. Zapasy kontrolowane zwiększyły się znowu i wynoszą 58,100,000 buszli, to jest doszły do niebywałej wysokości, mocno niepokojącej wszystkie rynki, gdy bowiem okaże się potrzeba sprzedania tej olbrzymiej ilości, wtedy ceny znacznie obniżyć się będą musiały. Wywóz słaby, wynosił z New-Yorku 33,000, z Kalifornji 45,000 kwarterów. W Anglji usposobienie osłabło, przy dowozach z wewnątrz kraju średnich.

We Francji panuje również dążność zwyżkowa —nabywców brak; w Belgji i Hollandji również niechęć do interesów—o spekulacji nie ma mowy. W Austrji i Węgrzech śpichrze przepełnione, z Rosji ofiarowania bardzo natarczywe, szczególniej żyta.

W Gdańsku, wedle sprawozdania p. R. Damme, przy dowozach tylko kolejami żelaznemi, usposobienie chwiejne. — Ceny ostatecznie zredukowały się: pszenica krajowa o 2 m.; polska i rosyjska, której brak, o 1 do 2 m. za 1000 kilo.— Obrót ogólny pszenicy, razem z wspomnianą sprzedażą 350 tonn zeszłorocznej sandomierki ze śpichrza, wynosiły 2000 tonn.

W sobotę ceny jeszcze bardziej się obniżyły—a dowóz z wewnątrz kraju zwiększył się nieco. Notowano krajową, stosownie do gatunku, do 149, a wyborową wysoko pstrą 134 do 135 funt. 161 m. Polska 124, 124 i wyżej do 130 m., a wyborowa 124, 125 do 128 f., 132 do 135 m. za tonnę. Rosyjska czerwona 118 do 119 f., 120, lepsza do 122 m. za tonnę.

Żyto bez zmiany. Sprzedano w sobotę 180 ton starego żyta polskiego ze śpichrza, po cenach dosyć dobrych, choć nieznanych dokładnie.

Jęczmienia dowóz znaczny. Ceny niższe. Polski, co do gatunku nie szczególny 117 do 118 f.—103 m. za tonnę.

Owies taniej.

W Królewcu, wedle doniesienia korespondentów naszych pp. Goldstern i Löwenherz, dowozy w ciągu tygodnia były znacznie słabsze. Ceny pozostały jednak prawie zupełnie bez zmiany.

W piątek, dnia 18 grudnia, dowóz zboża rosyjskiego wynosił zaledwie 12 wagonów, w sobotę zaś dnia 19 grudnia, 27 wagonów.

Notowano pszenicę białą 119 funt. wagi holenderskiej 111.75 m. za 1000 kil., czyli 91 kop. za pud i wyżej wedle gatunku 120, 121, 122, 123 i 124 do 128 funt. — 113, 114, 117.50, 124.75 do 135.25 m. za 1000 kilog., 92, 93, 96, 102 do 111 kop. za pud. Czerwona 118 do 126 funt. wagi holenderskiej, 109.50 do 130 m. za 1000 kilo., czyli 90 do 106 kop. za pud.

Żyto słabo bez tranzakcyj.

Jęczmień dobry 73 kop.

Groch biały 82.

Lnica 127 kop. za pud płacono.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 19-ym grudnia 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Radomia, Skarbek Roniker, — ze Śmieły, Rozensteinowi,—z Sosnowic, F. Lapiński, —z Wenden, Dusterlohe,— ze Stawropola, Ruslenderowi,—z Berlina, Morytz Lewy,—z Nowogeorgiewska, Barbara Riazanowska, — z Berdyczewa, Abramowi Czajkowicz,—z Brańska, Mołczanowowi,—z Annaberga, B. Sokalskiemu,—z Pinczowa, Maks Luksenburg— z Nikołajewa, Litenfeldowi,—z Łodzi, Jankowskiemu,—z Żabinki, Lubicz, — z Poznania, A. Haynek. — z Rudni, Ledóchowskiemu,—z Berdyczewa, Szapiro, — z Kamieńca Podol., Fedszteinowi,— z Petersburga, Sudarskiemu, — z Gąsocina, Pradere, —z Połtawy, Wajnbergowi,—z Połtawy, Rabinowiczowi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 10 (22) Декабря 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.